

Wstęp

Moja droga do weganizmu

Najgorsze, co zrobiłem w życiu, było to, że przez wiele lat jadłem mięso i inne produkty odzwierzęce. Nie jestem w stanie wytłumaczyć, dlaczego to robiłem, poza tym, że nie rozmyślałem zbyt wiele nad etycznym wymiarem tego zachowania. Jeszcze jako dziecko zacząłem zastanawiać się nad wieloma kwestiami, ale nie nad tą. Mięso mi smakowało i nikt z mojego otoczenia nie wydawał się mieć żadnego problemu z jego jedzeniem. Nikt nie zwracał mi uwagi na tę kwestię. Nikt też nie prosił mnie, bym podjął się obrony swego zachowania.

Po części moja postawa wynikała również z tego, że wówczas wiedziałem na temat produkcji mięsa znacznie mniej niż obecnie. Oczywiście wiedziałem, czym jest mięso i że po to, byśmy mogli je jeść, zabija się zwierzęta. Wiedziałem również, że są one chowane w sztucznych warunkach i że nie są w stanie przeżyć swych krótkich żyć w naturalny dla nich sposób. Nie wiedziałem natomiast, jak wielka jest skala związanej z tym procesem cierpienia. O tym dowiedziałem się znacznie później, gdy byłem już po trzydziestce.

Nad kwestią etycznego wegetarianizmu zacząłem się zastanawiać niemal trzydzieści lat temu, jeszcze podczas studiów. Jeden z moich przyjaciół sprawił, że zaintrygowała mnie kwestia moralności naszych przyzwyczajęń żywieniowych. Czy naprawdę jest dopuszczalne, byśmy hodowali świadome istoty tylko po to, by móc je zabić, pokroić na kawałki i zjadać dla kilku chwil doznań smakowych? Nie sięgnąłem wówczas

po żadne kompleksowe filozoficzne opracowanie tego zagadnienia. Gdybym to zrobił, zapewne doszedłbym do swych obecnych poglądów znacznie wcześniej. Zamiast tego przez wiele miesięcy zastanawiałem się nad odpowiedzią na to pytanie we własnym zakresie. Ile bym nad tym jednak nie myślał, nie byłem w stanie znaleźć uzasadnienia dla odpowiedzi twierdzącej. Chwila refleksji wystarczyła mi, by stwierdzić, że to, co robimy, już na pierwszy rzut oka wydaje się złe.

Moja wiedza na ten temat wciąż jednak była bardzo ograniczona, a ja miałem mętlik w głowie. Nie byłem wówczas gotów, by przejść na weganizm (osób propagujących weganizm było wówczas znacznie mniej niż obecnie, nie przypominam sobie, bym w tamtym okresie spotkał na swej drodze choć jednego weganina). Podjąłem więc decyzję, że kupowanie mięsa z hodowli jest złe... ale przez wiele kolejnych lat wciąż jeszcze spożywałem jajka, produkty mleczne i dziko schwytane ryby (gdybym miał wówczas dostęp do innej dziczyzny, pewnie też bym ją jadł). To oczywiście sprawiało, że moje życie było znacznie łatwiejsze, niż gdybym starał się ściśle przestrzegać zasad wegańskiej etyki. Nie była to jednak zupełnie arbitralna postawa – chowanie zwierząt w sztucznych i nieludzkich warunkach, by później je zabić, jest czymś gorszym od zabijania zwierząt, które przeżyły swoje życie na wolności i być może gorsze również od chowania zwierząt dla ich mleka i jajek. (Sądziłem wówczas, że większość dzikich zwierząt, gdyby nie została zabita przez nas, zginęłaby w jeszcze bardziej okrutny sposób w szponach drapieżników).

Dziś wiem, że nie była to rozsądna postawa. Ktoś, kto sprzeciwia się okrucieństwu, powinien co najmniej zaprzestać spożywania wszystkich produktów pocho-

dzących z ferm przemysłowych. (Powody przemawiające za tą tezą przedstawiam w niniejszych dialogach). Być może spożywanie mięsa jest gorsze od spożywania produktów mlecznych i jajek, ale z tego, że A jest gorsze od B, nie wynika, że B jest możliwe do przyjęcia. Nie ma żadnego powodu, byśmy wspierali jakąkolwiek formę okrucieństwa.

Przytoczone tezy przez wiele lat nie wydawały mi się tak oczywiste jak obecnie. Przejście na weganizm¹ zajęło mi chyba około dziesięciu lat. Dziś nie mogę uwierzyć, jak długo trwał u mnie ten proces. Z obecnej perspektywy moja ówczesna postawa wydaje mi się bardzo nierozsądna. Nie była to jednak kwestia braku rozsądku, ale raczej braku refleksji. Przez te wszystkie lata niemal nigdy nie zastanawiałem się nad etyczną dopuszczalnością kupowania jajek i produktów mlecznych. Nikt mnie do tego nie mobilizował. Gdy zamawiałem śniadanie w restauracji, nikt nawet słowem nie wspominał mi o tym, że z jedzeniem omletu może wiązać się jakiś problem etyczny. Jeśli ktokolwiek w ogóle kwestionował moje wybory dietetyczne, to byli to mięsożercy, którzy starali się mnie przekonać, bym zaczął znowu jeść mięso. Sądzę, że ta sytuacja zadziałała na mnie niczym swoista kotwica emocjonalna. Zacząłem porównywać swoje zachowanie do zachowania swojego otoczenia i własnego zachowania z przeszłości. A że postępowałem zarówno lepiej niż ja sam w przeszłości, jak i lepiej od zdecydowanej większości otaczających mnie osób, nie miałem zbyt wielu powodów do samokrytyki. Taka postawa jest rzecz jasna zła. To, że inni

¹ Czy raczej ostroweganizm, o którym szerzej w czwartym dialogu.

robią gorsze rzeczy, nie sprawia, że nasze złe zachowania stają się akceptowalne.

Bardzo rzadko otwarcie kwestionowałem wówczas wybory dietetyczne innych osób, one zaś rzadko kiedy kwestionowały moje wybory. Nie lubię zarzucać innym niemoralności. To niekulturalne i agresywne, i to nawet wówczas, gdy inni naprawdę zachowują się niemoralnie. Z tego też względu większość z nas w takich sytuacjach odwraca raczej głowę, wszyscy zaś robimy to, co chcemy, nie mając potrzeby zastanawiania się nad tym, czy jest to moralne.

Piszę o tym wszystkim, by podkreślić pewien aspekt ludzkiej psychiki. Jestem pewien, że nie ja jeden mam tę wadę. Z pewnością jest wiele innych osób, które jeśli nie spotkają się z bezpośrednią krytyką swojego zachowania, będą po prostu bezrefleksyjnie robiły swoje; wiele osób, które zadowolają się tym, że są lepsze od większości osób w swoim otoczeniu; wiele osób, które wzbraniają się przed podnoszeniem kwestii moralności pewnych zachowań, by nie być postrzegane jako „czepialskie”. Być może, czytelniku/czytelniczko, odnajdziesz te tendencje także u siebie.

Udało mi się zidentyfikować także inne przeszkody na drodze do zostania weganinem. Większość osób, które zostają skonfrontowane z zagadnieniem etyki zjadania zwierząt, próbuje w jakiś sposób zmienić temat – skupić uwagę rozmówcy na jakiejś pobocznej kwestii, tak by nie musieć się zastanawiać nad moralnością własnego zachowania. Przykładami w tym względzie mogą być ucieczki w abstrakcyjną teorię (czy istnieje w ogóle coś takiego jak „moralne obowiązki”?, skąd one się biorą?, skąd mamy o nich wiedzieć?); ucieczki w ocenę mojego zachowania (tak jakby to, że mięsożercy są w stanie wytknąć mi hipokryzję, znajdując jakiś

produkt odzwierzęcy, który kupuję, usprawiedliwiało ich zachowanie); ucieczki w hipotetyczne scenariusze, w których jedzenie mięsa może być akceptowalne; próby skupienia uwagi na najbardziej radykalnych postulatach obrońców zwierząt (jak gdyby brak zgody na najskrajniejsze tezy przeciwników sprawiał, że niezmienianie swojego stylu życia staje się w porządku). Tego rodzaju zabiegi pozwalają unikać skupienia uwagi na własnym zachowaniu i przez to umożliwiają utrzymywanie go przy minimalnym dyskomforcie.

Cele i odbiorcy

Przedstawione w tej publikacji dialogi stanowią moją próbę przyspieszenia procesu przechodzenia na weganizm przez inne osoby. Jeśli do tej pory nie zastanawiałeś/zastanawiałaś się nad tą kwestią, mam nadzieję, że ta książka ci w tym pomoże. Gdybym mógł, cofnąłbym się w czasie i sprezentował ją sobie, gdy miałem dziecięć lat, albo w innym wieku, w którym byłbym w stanie ją w pełni zrozumieć. Ponieważ nie mogę tego zrobić, mam nadzieję, że trafi ona w ręce innych osób, które jeszcze nie miały okazji, by zapoznać się z zawartymi w niej argumentami. Mam również nadzieję, że ty, drogi czytelniku/droga czytelniczko, nie zastosujesz przytoczonych wcześniej wybiegów i skorzystasz z okazji, by zastanowić się nad etycznym aspektem swoich wyborów.

Jestem filozofem akademickim, ale ta książka nie jest przeznaczona dla innych badaczy. Napisałem ją z myślą o każdym, kogo interesuje kwestia etycznej strony tego, co jemy. Nie wymagam od czytelników jakiegokolwiek